

# KAROL MARKS I PROBLEM PRZYSZŁOŚCI

Krzysztof Świrek  
Uniwersytet Warszawski

Kiedy zadaje się pytanie o Marksa rozumienie przyszłości, niemal pierwszym skojarzeniem jest stwierdzenie, że autor *Manifestu komunistycznego* nie był dobrym prorokiem. Pozostając przy tym najbardziej znanym tekście, można wskazać przynajmniej kilka ważnych, centralnych tez, które jak się zdaje, historia zweryfikowała negatywnie. Proces tak zwanej „polaryzacji klasowej” nie nastąpił: masy proletariatu nie zostały doprowadzone na skraj nędzy, który zmusiłby je do samoorganizacji politycznej i rewolucji. Nie nastąpiła globalna sytuacja rewolucyjna. Rewolucja proletariacka nie wybuchła w krajach przodujących w rozwoju. Kiedy już wybuchła na peryferiach systemu (w słabo uprzemysłowionej Rosji), nie rozlała się na cały świat. Wreszcie, socjalizm budowany w bloku sowieckim na pewno nie był, parafrazując słowa z *Manifestu komunistycznego*, „swobodnym rozwojem każdego i wszystkich”, ale brutalną dyktaturą Partii: najpierw ludobójczą, później ulegającą długotrwałej dekompozycji w zastalych, biurokratycznych formach.

Stwierdzenie tych oczywistości jest, przywołując powszechnie znaną myśl, tym tryumfem, który nawet najbardziej mierny umysł może odnosić dziś nad genialnym umysłem dnia wczorajszego. Łatwość tej satysfakcji powinna jednak wywoływać nieufność. Artykuł ten będzie skromną próbą wyjścia poza banal i zbliżenia się do tych przyszłości, które rzeczywiście w tekstach Marksa możemy odszukać.

W pierwszej części artykułu przyglądam się narzędziom Marksa, które choć tak dokładnie skoncentrowane na teraźniejszości, są zawsze „wychylone” w przyszłość. W ten sposób chciałbym zarysować dziwną czasowość, która w tekstach Marksa łączy krytyczną analizę przeszłości, „rekonstrukcję” strukturalną współczesności i przewidywanie przyszłości. W drugiej części artykułu przedstawiam i interpretuję jedną z analiz Marksa: ana-

lizę rynku finansowego i kredytu, by pokazać, w jaki sposób futurologia Marksa okazała się opisem naszej (społeczeństw żyjących w XXI wieku) terażniejszości.

### **/// 1. Odwrócenie: narzędzia krytyczne**

Kiedy ktoś mówi z perspektywy swojej obecnej wiedzy, że przyszłości nie potrafią przewidzieć, często zakłada również, że wie, czym jest terażniejszość. Lektura Marksa pozwala nam odwrócić problem: Marks bowiem większość swojej pracy poświęcał nie na przewidywanie przyszłości albo szkicowanie jej projektów, ale na pracę odczytywania terażniejszości. Tym chociażby różni się od socjalistów takich jak Saint-Simon, rozpisujących w szczególności projekty reform społecznych, organizacji pracy administracyjnej, mnożących pisma, z których można wyczytać, gdzie leży rozwiązanie wszystkich problemów rządu. Stąd formuła odwrócenia, którą można wyczytać z Marksa, brzmiałaby: przyszłość nie jest trudna do przewidzenia, o ile wiemy, jaka jest terażniejszość. A to jest prawdziwe wyzwanie: skąd wiemy bowiem, jaka ona właściwie jest? To odwrócenie ma fundamentalne znaczenie dla nauk społecznych, bo nie można ich uprawiać, dopóki jest się pod urokiem tego, co na temat terażniejszości wie rozum potoczny.

#### **/// 1.1 Dialektyka: tendencje strukturalne i polityczna niepewność**

Projekt Marksa jest w dużej mierze krytyką współczesnych mu pojęć: krytyka ta zaczyna się, jak wiadomo, od wczesnych pism poświęconych krytyce filozofii niemieckiej (głównie w *Przyczyńku do krytyki heglowskiej filozofii prawa, Ideologii niemieckiej* czy *Tezach o Feuerbachu*). Kontynuowana jest jako krytyka „rozumu politycznego”, socjalizmu utopijnego, rozmaitych złudzeń reformizmu, błędów teoretycznych ukrytych we frazesach z programów partyjnych (głównie w *Maniście komunistycznym* i *Nędzy filozofii*). Projekt ten kulminuje w wieloletniej pracy nad gruntowną krytyką ekonomii politycznej, przeprowadzoną dwukrotnie: raz w formie „szkicowej” (*Grundrisse*), drugi raz w systematycznej (*Kapitał*). Projekt ten pozostał niedokończony. W międzyczasie były też krytyki pomniejszych, jak na przykład krytyka języka dziennikarskiego na stronach *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*.

Krytyka ta wymaga rozmaitych narzędzi, a pisma Marksa to cały ich arsenał. Narzędziem o podstawowym znaczeniu jest dialektyka, rozumiana jako pewien sposób ujmowania relacji między myślącym podmiotem a rzeczywistością: w relacji tej podmiot rozpoznaje procesualny charak-

ter rzeczywistości społecznej i własnego myślenia. Proces ten nie jest jednak łagodnym przebiegiem, ale postępuje na drodze sprzeczności. W tym sensie dialektyka jest zarówno metodą myślenia o rzeczywistości, jak i ujmowania przez podmiot swojego zaangażowania w tę rzeczywistość. To rzeczywistość społeczna jest dialektyczna (pełna sprzeczności), ale także pozycja podmiotu jest sprzeczna wewnętrznie (co zawiera się choćby w tym, że podmiot współtworzy rzeczywistość, wobec której jest zarazem krytyczny).

Oczywiście należy w tym miejscu wystrzegać się pokusy sformułowania ostatecznej definicji. Samo podejmowanie próby byłoby nie tylko nieskromne (o dialektyce – Hegła, Marksa, Adorna – napisano zbyt wiele, by jakkolwiek krótka definicja mogła wystarczyć), ale też wskazywałoby na niezrozumienie stawki. Dialektyka nie jest metodą badawczą jak inne, ale jest takim szczególnym narzędziem myślenia, które zwrotnie ma to myślenie odmienić. Nieprzypadkowo z dialektyką kojarzą się słowa, które wskazują na jej „wybuchowy charakter”: błysk, spięcie. Fredric Jameson zwrócił uwagę na powiązany z tą techniką myślenia moment odkrycia, „szoku”, w którym ktoś wykrzykuje „to jest dialektyczne!” (Jameson 2010: 49 i dalej).

Dialektyka, w swoich różnych odmianach, jest więc tyleż narzędziem, co ćwiczeniem w przekraczaniu zdroworozsądkowej perspektywy. W przekraczaniu tym dostrzega się najczęściej potrójny ruch: punktem wyjścia jest pozór, rodzaj błędu, który łatwo jest zdemaskować. Drugi ruch polega na zdemaskowaniu samej demaskacji: krytyka jest ukazana jako błędna. Trzeci ruch polega na uznaniu prawdy ujawniającej się w pozorze (Jameson 2010: 59–60). Dobrym przykładem takiej operacji są reakcje na kryzys kapitalizmu: sytuację, która doprowadziła do kryzysu, próbuje się skrytykować jako błąd i fałszywą ścieżkę, którą należy oddzielić od „zdrowej gospodarki”. Prawdziwe dialektyczne odwrócenie polega na zauważeniu, że nie ma czegoś takiego, jak „zdrowy kapitalizm”: to w wyjściowej nierównowadze zawiera się prawda struktury jako takiej zmierzającej w stronę kryzysu. Innym przykładem – autorstwa Adorna, a przypomnianym niedawno przez Jamesona w jego ważnym esej o dialektyce (Adorno 1967–1968, Jameson 2010: 54–56) – jest niewspółmierność perspektyw psychologii i socjologii: powierzchowna krytyka podziału dyscyplinarnego poszukiwałaby „przekroczenia” tej sprzeczności poprzez próbę dokonania fuzji, połączenia w jednej synkretycznej całości. Tymczasem właśnie w owej niewspółmierności zawiera się prawda społeczeństwa, które zrodziło ten podział: w społeczeństwie mieszczańskim jednostka i całość społeczna są oddzielone,

życie jednostki i życie społeczne wydają się niewspółmierne – i ten pozór zawiera w sobie więcej prawdy (jest już własną krytyczną diagnozą...) niż jakiegokolwiek próby jego naiwnego przezwyciężania.

Klasycznym przykładem tak rozumianego zastosowania dialektyki są Marks'a *Tezy o Feuerbachu* (1845). Na Feuerbacha krytykę religii jako formy idealistycznego uzewnętrznienia natury ludzkiej Marks odpowiada: krytyka wyobrażeń religijnych jako „wybrakowanych”, pustych wewnątrz, bezprzedmiotowych nie wystarcza. Należy uznać także negatywność samego bytu społecznego, „rozdarcie podstawy” tego bytu, czyli sprzeczności, które prowadzą do tworzenia wyobrażeń religijnych. Wyobrażenie świętej rodziny, pisze Marks, rodzi się z nieświętej rzeczywistości rodzin takich, jakie istnieją. To nie „oni”: nieświadomi, naiwni, oszukani ludzie tworzą ideologiczne wyobrażenia, ale to rzeczywistość społeczna, której są częścią (jako podmioty etyczne i polityczne), czyni te wyobrażenia koniecznymi. Z tego punktu widzenia wiele współczesnych „krytyk ideologii” jest obarczonych błędem zewnętrznej perspektywy: formułujący je (dziennikarze, badacze, radykalni myśliciele) nie chcą rozpoznać siebie jako „części obrazu”. Dialektyka wyklucza krytykę rzeczywistości społecznej z pozycji zewnętrznego obserwatora.

Każda krytyka moralizująca jest obciążona tym błędem, co znakomicie zostało wskazane na stronach *Manifestu komunistycznego* (1848). Mieszczańskim obrońcom moralności, pochylającym się nad duchową nędzą proletariatu, Marks i Engels odpowiadają: to wasze dzieło, rozpoznajcie się w tym obrazie poniżenia. To nie zepsucie moralne robotników prowadzi do plagi prostytucji w biednych dzielnicach, ale pieniądze mieszczańskich „patronów”, którzy potrzebują prostytucji robotnic, żeby utrzymać własne, wyalienowane życie seksualne (Marks, Engels 1949: 41–42). Wymowną odpowiedzią na ten problem były zresztą oświeceniowe projekty „państwowych burdeli” oraz dziewiętnastowieczne instytucje *maison close*, funkcjonujących jako „seksualne fabryki” (Preciado 2015: 58), wynoszących alienację seksualną – rozdzielenie miłości, seksualności i prokreacji oraz instytucji małżeństwa jako kontaktu i inwestycji – na poziom prawdziwie „cywilizowany”.

Marks nie postuluje, żeby ludzie oddali się marzeniom na temat mejsjańskiej przyszłości. Wręcz przeciwnie, charakterystyczne dla jego perspektywy jest domaganie się, byśmy rozpoznali swój udział w rzeczywistości społecznej, żebyśmy rozpoznali swoją odpowiedzialność. Wedle zasady „Tu jest róża, tutaj tańcz” (Marks 1975: 38): polityczną stawką marksizmu nie jest utopijne marzenie, ale zmuszenie odbiorców teorii, by zauważy-

li wreszcie terażniejszość i uznali jej istnienie. Robotnicy nie staną się podmiotem polityki, dopóki nie rozpoznają rzeczywistości, nie uznają jej wbrew drobnym satysfakcjom, do których – jak każdy człowiek – mają skłonność. Jeśli robotnicy nie zdobędą się choćby na rozpoznanie klasowego charakteru swojej sytuacji, to zawsze będą dawali się „rozgrywać” w walkach społecznych. Zadowolą się własnym drobnym przywilejem (na przykład lepszymi płacami w jakiejś gałęzi gospodarki, nieco niższymi cenami artykułów konsumpcyjnych itd.), kosztem tych osiągnięć politycznych, na które faktycznie mają szansę.

Dialektyczne ujmowanie procesu unieważnia znaczną część fałszywych problemów teoretycznych. Krytyki teorii Marksa, bezpośrednio związane z pewną interpretacją jej relacji wobec przyszłości, a zarzucające jej „fatalizm” i „profetyzm” oraz domagające się dowartościowania sprawczości jednostki (na ten temat zob. Topolski 1970: 54–55) są błędne właśnie w tym sensie. Pomijają dialektyczny charakter procesów społecznych opisywanych przez Marksa (pytanie o sprawczość jednostki dla nauk społecznych jest często pytaniem źle postawionym), a także dialektyczny charakter pojęciowości Marksowskiej. Na pytanie, ile determinizmu, a ile sprawczości jednostkowej, można odpowiedzieć tylko w jeden sposób: pełna wolność i pelen determinizm (argumentację na rzecz tej tezy rozwijałem, komentując teorię S. Žižka, w: Świrek 2018: 245–258). Jak pisze Marks w jednym ze swoich najsłynniejszych cytatów, „ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie [...], lecz [...] w okolicznościach danych i przekazanych” (Marks 1975: 33). Gdyby Marks nie rozumiał zasadniczej roli działania ludzkiego w historii, nie formułowałby jednego z bardziej żarliwych w dziejach myśli społecznej apelu o działanie polityczne. Jego projekt polityczny byłby pozbawiony sensu. Z drugiej strony – dla Marksa jasne jest, że polityka nie rozgrywa się na drodze przekonywania do swoich racji, ale wymaga praktykowania (w przeciwieństwie do utopistów, przekonanych o wyższości własnych projektów organizacji społecznej).

Wiele nieporozumień w tej sprawie wydaje się brać z traktowania *Manifestu komunistycznego* Marksa i Engelsa jako „tekstu podstawowego”, fundującego marksizm. Rzeczywiście, tekst *Manifestu* jest przykładem rzadko spotykanej precyzji i zwięzłości, stąd często sięga się do niego, traktując jako wygodny, a nadal rzetelny „skrót” całej teorii. Jego lektura jednak, aby była sensowna, domaga się uwzględnienia kontekstu gatunkowego – *Manifest* jest tekstem szczególnym, projektuje zaistnienie pewnej możliwości politycznej i zgodnie z tym podstawowym celem używa kategoriicznych

sformułowań tam, gdzie mamy faktycznie do czynienia z kontyngentnymi procesami.

Kiedy bierzemy sformułowania z *Manifestu* za dobrą monetę i chcemy w nich widzieć ekspozycję poglądów Marksa na konieczną przyszłość procesów społecznych, umyka bardzo ważny wymiar jego całego projektu. Projekt ten jest tymczasem przede wszystkim krytyczny. Gdyby było inaczej, Marks nie poświęciłby dekad życia na encyklopedycznych rozmiarów projekt dekonstrukcji pojęć ekonomicznych i filozoficznych. Praca ta tymczasem jest konieczna tylko, jeśli wynik walk historycznych jest niepewny i jeśli organizacja proletariatu ma przybrać wielostopniową i złożoną strukturę partii politycznej, w której użycie właściwych pojęć i teorii ma zasadnicze znaczenie dla długotrwałego działania w warunkach niepewności. Warto przypomnieć w tym miejscu *Krytykę Programu Gotajskiego* (Marks 1949: 9–27) – pracę akcentującą na każdym kroku konieczność teoretycznej precyzji w budowaniu programu partii robotniczej. Marks szczegółowo rozprawia się w swoim wystąpieniu z tym, co określa jako „frazes”, z błędnymi pojęciami, które należałoby zastąpić właściwą konstrukcją teoretyczną. Bez precyzyjnej pracy pojęciowej nie jest możliwa walka polityczna.

Możliwość organizacji politycznej proletariatu i wynik walki politycznej o jego dominację mają więc charakter przygodny i zależą od działania politycznego, w tym od pracy teoretycznej, która musi zostać wykonana. Pewny jest tylko kryzys kapitalizmu: tutaj o wyniku procesu decydują sprzeczności zawarte w samej strukturze burżuazyjnej formacji społecznej (z której główną jest sprzeczność między społecznym charakterem produkcji a prywatną własnością środków produkcji). Ale z samej konieczności kryzysu nie musi wynikać zwycięstwo robotników. Jej efektem może być masowa rzeź (w toku wojen między imperiami kapitałów) lub nawet zatrzymanie reprodukcji społecznej w efekcie katastrofy spowodowanej zniszczeniem samych warunków reprodukcji życia ludzkiego (to perspektywa rozważana współcześnie jako możliwy scenariusz katastrofy ekologicznej czy wojny atomowej, Marks odnosił się do tej możliwości jedynie aluzyjnie, uważałby ją za zbyt absurdalną). Żeby kryzysy kapitalizmu „urodziły” nowe społeczeństwo, potrzeba organizacji politycznej wywłaszczonych, czyli robotników. To, że taka organizacja zaistnieje, to z a k ł a d Marksa i stawka jego pism, a nie jego przekonanie.

Charakter „tendencji” rozpoznawanych przez Marksa wskazuje, że te różniejszość nie jest pogrążoną w mroku rzeką (wedle metaforyki Maxa Webera, zob. Weber 2011: 191), nurtem niemożliwych do objęcia myślą wydarzeń, ale procesem, w którym pewne istotne tendencje podlegają rozpo-

znaniu. Wiadomo na przykład, że kapitalizm jest systemem o kryzysowym charakterze i że kryzys w warunkach powiązania reprodukcji społecznej z rynkiem przenosi się w sferę społeczną (zob. klasyczną argumentację, różną od Marksowskiej, przedstawioną przez Karla Polanyiego, w: Polanyi 2010: 188–194, 25–37, 249–261). Odkąd jednostki przestały być relatywnie autonomiczne jako producenci zdolni do zapewnienia sobie środków wystarczających do przetrwania, to rynek wyznacza warunki brzegowe życia (i dosłownie – możliwości prze-życia) wszystkich, określając także subiektywny stosunek jednostki do swojej własnej działalności (zob. Lukács 1988: 204–205), a także przekształcając wszystkie sfery życia i samą kulturę (czyli wyrażone symbolicznie samorozumienie człowieka) zgodnie z logiką produkcji skończonych dóbr podlegających wymianie (zob. Lukács 1985: 196–197). Marksizm dobrze przemyślał konsekwencje urynkowania dla reprodukcji społecznej: jeśli rynek okresowo zmierza do kryzysów o strukturalnym charakterze, to wiadomo, że wstrząsów doznają wszystkie inne sfery działalności ludzkiej: spontaniczne „przewartościowanie” oznacza dla nich kryzys dotychczasowych form społecznych, form kultury, form subiektywności.

Coś wreszcie musi wydarzyć się także w sferze politycznej, która wobec rynku nie była i nie jest autonomiczna: tym czymś będzie wojna albo rewolucja. Dokładnie to można było zobaczyć w XX wieku: być może najważniejsza rewolucja tego stulecia była „oskrzydłona” przez dwie wojny światowe (okres 1914–1945 bywa interpretowany jako jedna, trzydziestoletnia europejska wojna domowa, zob. Traverso 2016). To właśnie z perspektywy kryzysu strukturalnego warto zadawać pytanie o sprawczość jednostki, dzięki takiemu spojrzeniu bowiem problem ukazuje się we właściwej skali. Kiedy już wybuchnie kryzys (wojna, rewolucja), jednostka może przyjąć rozmaite świadome strategie działania, zgodne zresztą ze sposobem, w jaki jej własna „świadomość siebie” wpisuje się w struktury społeczne. Dialektyka jako metoda myślenia wprowadza w ostatecznie nierozstrzygalne relacje między koniecznością a przygodnością.

### /// 1.2 „Wywoływanie” historii

Drugim po dialektyce narzędziem używanym przez Marksa jest poszukiwanie zatartych śladów procesu historycznego, czyli krytyczny wymiar materializmu historycznego. Jednym z najcelniejszych zastosowań tej krytyki jest rekonstrukcja akumulacji pierwotnej, dokonana na stronach I tomu *Kapitału*. Przedmiotem krytyki jest zmistyfikowana narracja o tym procesie

historycznym, używana jako legitymizacja prywatnej własności środków produkcji. Wedle mitu, było kiedyś dwóch robotników – jeden leniwy, drugi pracowity. Jeden pracował i konsumował (pracował tylko tyle, ile wymaga konsumpcja), drugi pracował, oszczędzał i „akumulował”. W efekcie jeden pozostał robotnikiem, drugi stał się kapitalistą<sup>1</sup>. Odrzuciwszy ten mit, Marks przedstawia faktyczny proces akumulacji pierwotnej, to znaczy proces wieloletniego wywłaszczania, dzięki któremu możliwe było powstanie prywatnej własności środków produkcji. Produkcja jest procesem społecznym i przekształcania w jej organizacji, zakładane przez kapitalizm, wymagają zmian o charakterze transformującym życie społeczne. Zmiany takie wymagają działań o charakterze politycznym i zostawiają ślady (np. uchwały parlamentu, raporty urzędników lokalnych, skargi chłopów), następnie zacierane przez mit o indywidualnej przedsiębiorczości.

Pisma Marksa przypominają, że ignorancja jest narzędziem władzy społecznej: genealogia tego, co wiemy, jest ważna, ale tak samo ważne jest to, czego nie wiemy, to, co pozostaje niewidzialne (zob. teoretyczne ujęcie widzialności jako pola władzy, Rancière 2007). Dramat osób wywłaszczanych jest doskonałym przykładem „niewidzialności”. Wystarczy wspomnieć procesy akumulacji kapitału dokonujące się w ostatnich dekadach w Polsce. Transformacja, rozumiana często jako „przekręt” polegający na prywatyzowaniu zasobów społecznych na drodze niejasnych mechanizmów, była także wielkim procesem akumulacji kapitału, w dużej mierze dokonywanej na drodze konwersji wiedzy i powiązań politycznych w kapitał (zob. Staniszki 2005: 190–227, Hardy 2012: 80–84, Tittenbrun 1999). Była akuszerką faktycznego istnienia tego ustroju w Polsce.

Na społecznej widoczności zyskał niedawno inny akt tego dramatu, to znaczy reprivatyzacja (zob. np. Kusiak 2014: 36–41). Proces reprivatyzacji został zmitologizowany zrazu jako forma „naprawienia niesprawiedliwości historycznej”. Dzięki pracy dziennikarzy i działaczy społecznych przeprowadzono krytykę tego mitu, odsłaniającą realnie istniejącą reprivatyzację jako proces akumulacji kapitału, dokonywany dosłownie metodą przejmowania („grodzenia”) własności komunalnej. Proces ten w swoim aspekcie prawnym dokonywał się metodą poszukiwania pretekstów (o często co najmniej wątpliwym charakterze, co jest zresztą przedmiotem dochodzenia prowadzonego przez działającą od 2017 roku Komisję ds. reprivatyzacji nieruchomości warszawskich, podlegającą Ministerstwu Sprawiedliwości), ale także, jak akumulacja pierwotna opisywana przez Marksa, drogą przemocy i odbierania uprawnień faktycznych.

<sup>1</sup> Zob. też analizę motywu „robinsonad” jako narracji o narodzinach kapitalizmu, Kott 1955: 7–88.



Akumulacja nie tylko „już była” (jak transformacja ustrojowa w Polsce) czy dzieje się teraz (jak reprivatyzacja), ale także będzie odbywać się nadal w przyszłości. Jej spektakularną formą są różne odmiany „grodzenia” wiedzy, na przykład patenty obejmujące nie tylko konkretne modyfikacje, ale pewien ich typ: „[w] 1992 roku firma Agracetus uzyskała patent nie tylko na genetycznie modyfikowaną bawełnę, ale również w ogóle na wszelką modyfikację genu bawełny, czyli innymi słowy «nawet na samą myśl, że można zmodyfikować gen bawełny»” (Bensaïd 2010: 71). Dla Daniela Bensaïda jest to pierwszy z brzegu przykład „szerzenia logiki grodzeń”, dokonującego się w latach 90. Popularny od lat 90., choć zakorzeniony w starszych badaniach, dyskurs „społeczeństwa informacyjnego” czy „społeczeństwa wiedzy”, który rzekomo miałby zwiastować przejście od „modelu produkcji” do „modelu informacji” (zob. Poster 1984), często zapominał, że poszerzyły się źródła akumulacji, ale nie zmienił jej mechanizm.

Wiedza trafia w tryby „prywatnej własności środków produkcji”, co prowadzi do powstania skądinąd znanych sprzeczności, z analizowanym już przez Polanyiego problemem „fikcyjnych towarów” na czele. Wiedza nie jest towarem, nie może być posiadana prywatnie, nie jest generowana jako wynik indywidualnej przemyślności czy „przedsiębiorczości” (jej podstawy są zawsze kolektywne, zakorzenione w przeszłej wiedzy stanowiącej dobro wspólne w mocnym sensie tego słowa), a jednak jest tak traktowana przez korporacje, traktujące wyniki badań na równi z patentami na konkretne rozwiązania techniczne. Wiedza jest więc kolejną granicą akumulacji – kolejną artykulacją znanego procesu przekształcania kolejnych sfer życia w kapitał. Na jej przykładzie uwidacznia się arbitralność prywatnej formy własności, stanowiącej przecież warunek konieczny akumulacji kapitalistycznej (por. na ten same temat Žižek 2008: 378).

Historie akumulacji są zasadniczo nieznanne, odbywają się w dziwnej przestrzeni, w której przemoc klasowa dopiero staje się prawem, stąd powracające w myśli lewicowej projekty pisania historii ludowej (*people's history*) czy historii wykluczonych (klasyczny przykład zob. Zinn 1994). Jej kluczowym teoretycznym odniesieniem jest rzecz jasna metodologia „obrazu dialektycznego” Waltera Benjamina, czyli poszukiwania krótkiego spięcia między przeszłością walk społecznych a teraźniejszością (zob. Benjamin 2005: 508–510; zob. też interpretację wykorzystującą pojęciowość deleuzjańską w: Pospiszyl 2016: 96–97, 122–123).

Wreszcie, trzecie narzędzie krytyczne, o którym warto wspomnieć, to poszukiwanie śladów procesu społecznego, za pomocą których weryfikuje się potoczne czy obiegowe sądy na temat przebiegu tego procesu. Brzmi to

mało specyficznie i rzeczywiście – jest to ta sama procedura, którą uprawia się cały czas w naukach społecznych, stanowiąca wariant tego, co za Pierre'em Bourdieu można nazwać procedurą „objektywizacji”: polega ona na wywołaniu (wyszukaniu, stworzeniu), niczym w ciemni optycznej, danych, które pozwolą naszemu myśleniu zakorzenić badane procesy w społecznej rzeczywistości, wskazać ich punkty brzegowe, pokazać ważne momenty. U Marksa znajdziemy wiele pomysłowości w zbieraniu materiałów. Staje się też jasne, dlaczego swoją zasadniczą krytykę myślenia o kapitalizmie Marks przeprowadzał w Anglii: bez jawności i dostępu do materiałów urzędowych (takich jak przesłuchania komisji parlamentarnych czy raporty urzędników) nie sposób zdobyć kluczowych informacji na temat procesu pracy.

Jest to problem pokrewny przywołanemu już problemowi widzialności: duża część społecznego życia ludzi jest zwyczajnie ukryta przed spojrzeniem innych, a tajność pewnych procesów (gwarantowana na przykład jako część prawa własności) jest kapitalnym problemem dla nauk społecznych. Badacz społeczny może wejść na teren prywatnego zakładu pracy tylko, jeśli pracodawca wyrazi na to zgodę, co od razu ustanawia pewne relacje w zakresie tego, co i jak można badać lub powiedzieć na temat procesu pracy. Tajność jest więc ważna niekoniecznie ze względu na „zakulisowy” charakter procesów decyzyjnych czy „nieformalne programy” instytucji (zob. np. Zybortowicz 2005: 303), ale na sam podział tego, co społecznie eksponowane i ukrywane. Wystarczy pomyśleć o tym, jaką władzę pracodawcy daje utajnienie zarobków poszczególnych pracowników: utajnienie listy płac i indywidualizacja polityki płacowej, traktowana w kapitalizmie jako oczywistość, jest jednym z najlepszych narzędzi manipulowania relacjami pomiędzy pracownikami najemnymi w miejscu pracy.

Zastosowanie tych narzędzi pozwala „wydobyć” ślady procesu społecznego, zrekonstruować opis rzeczywistości tego procesu, przeciwstawić ten opis pojęciom używanym na co dzień przez „rozum potoczny”, a następnie pokazać sprzeczności nadające temu procesowi dynamikę i doprowadzające do jego zmiany, przekształcenia w coś innego. Wylącznie w tym trybie odbywają się „przewidywania” Marksa i tylko na tym polega jego przekonanie o możliwości przedstawienia tego, co przyszłe. Utopia komunistyczna jest emblematem pustego miejsca, które zostanie zajęte przez efekty procesu historycznego. Na tym polega aktualność Marksa.

Żeby właściwie rozpoznać naturę tej aktualności, warto przyjrzeć się wybranej, dokonanej przez Marksa analizie i zbadać sposób jej odnoszenia się do tego, co dla Marksa było jeszcze przeszłością, a dla nas jest teraźniejszością. Będę starał się więc wydobyć aktualność Marksa, a nie „ak-

tualizować” go. Będę unikał także retoryki „nowego cyklu” czy nowego etapu, właściwej dla tych, którzy przekonani są, że współczesny kapitalizm zasadniczo różni się od tego, który był obserwowany przez Marksa. Takiej retoryki używają np. autorzy z kręgu postoperaizmu, odwołujący się do koncepcji „kapitalizmu kognitywnego” czy „gospodarki nadmiaru”<sup>2</sup> (zob. np. Negri 2008: 47, 73; Marazzi 2014). Chciałbym raczej sprawdzić, czy sformułowania Marksa nie wywołują „niesamowitego” efektu bliskości, zaskakującego w przypadku autora klasycznego – być może bowiem to właśnie współczesny kapitalizm najbardziej zbliża się do swojej „źródłowej formy”: nie jest zerwaniem czy modyfikacją, ale właśnie dopełnieniem pewnych formalnych cech. Będzie to przedmiot drugiej części artykułu.

### **/// 2. Kredyt i procent: widmowe życie fetysza**

Jednym z lepiej znanych elementów teoretycznej konstrukcji Marksa jest teoria fetyszyzmu towarowego (zob. Marks 1951: 76–89). Jak wiadomo, za jej pomocą Marks przedstawia specyficzną iluzję, do której dochodzi w kapitalizmie. Towary mają wartość nie tylko użytkową, ale także wymienną – na rynku stają się ekwiwalentami innych towarów. Upowszechnienie formy towarowej powoduje, że wytwory ludzkiej pracy jawią się jako pozostające w relacji do siebie nawzajem, a nie do pracy. Stosunek pracy, będący stosunkiem społecznym, zostaje przedstawiony jako relacja między towarami. Towar uzyskuje widmowe życie, ukrywając społeczny wymiar stosunków pracy. Jest tak, jakby towary wiodły egzystencję niezależną od producentów, jakby źródłem ich wartości nie była ludzka praca, ale abstrakcyjne stosunki pomiędzy nimi (np. rzadkość danego towaru względem innych).

Marks nie uważał, że w burżuazyjnej formacji społecznej fetyszyzm dotyczy wyłącznie towarów. Istotą tej teorii nie jest zamiana człowieka w rzecz, podmiotu w przedmiot, ale działanie wartości wymiennej: ekwiwalencja jest tą magią, dzięki której ludzka działalność zdaje się ostatecznie wymienna, traci odniesienie do procesu życia społecznego, którego faktycznie jest częścią, a nabiera odniesienia do dowolnej innej działalności,

---

<sup>2</sup> Dla przykładu: Negri przeciwstawia „gospodarkę nadmiaru” kapitalizmowi nastawionemu na „zaspokojenie prostych potrzeb”. Tymczasem podstawowe formuły Marksa wskazują przede wszystkim na nadmiar, czyli poszukiwanie wartości dodatkowej – mechanizm akumulacji od zawsze przypominał „oblędny taniec”, niemający swojego kresu czy celu i jego ruch lepiej zestawić z psychoanalitycznym pojęciem popędu, niż z pojęciem „potrzeby” (na ten temat zob. Dean 2014). W ten sposób retoryka zmiany zdaje się chybiać celu, skoro nie docenia podobieństwa strukturalnych mechanizmów kapitalizmu.

poddającej się kwantyfikacji w pieniądzu. A w kapitalizmie wszystko podlega kwantyfikacji.

### /// 2.1 P-P'

Dlatego sam kapitał także jest fetyszem, on także żyje widmowo kosztem ludzi. Być może nawet kapitał jest fetyszem przede wszystkim: w nim właśnie prawo ekwiwalencji zyskuje swój pełen, to znaczy w pełni zmityzowany wyraz.

Póki jednak kapitał zaangażowany jest w jakąś działalność produkcyjną, a jego właściciel zajmuje się działalnością organizatora produkcji, póty jego widmowe życie jest ograniczone przez materialne warunki produkcji i specyfikę działalności przedsiębiorstwa. „Życie” kapitału, jego ruchliwość, są ograniczone przez wpływ tak prozaicznych czynników, jak dostępność rąk do pracy, techniczne warunki produkcji, sezonowa dostępność surowców czy fluktuacje zapotrzebowania na produkt. Dopiero kapitał uwolniony od produkcji, kapitał przynoszący procent może prowadzić życie w pełni wyzwolone od ciężenia materii. Dlatego analizę kapitału przynoszącego procent w dwudziestym czwartym rozdziale III tomu *Kapitału* zaczyna Marks od stwierdzenia, że w „[k]apitale przynoszącym procent stosunek kapitalistyczny osiąga najbardziej zewnętrzzoną i najbardziej sfetyszyzowaną formę” (Marks 1957: 426). W kapitale przynoszącym procent społeczny proces produkcji zostaje ostatecznie przesłonięty przez miraż „rzeczy rodzącej rzecz”, stosunek społeczny osiąga formę „stosunku rzeczy do samej siebie” (427), a kapitał „sam się tak prezentuje, jak gdyby przynosił procent nie jako funkcjonujący kapitał, lecz jako kapitał sam w sobie” (427–428); „przynoszenie procentu” staje się cechą pieniądza jako takiego (427). W ten sposób „kapitał uzyskuje swą czystą formę fetysza” (428), a więc przedmiotu żyjącego, w którym niejako zaklęta jest działalność ludzka, nagle wyłączona, unieruchomiona przez grę towarów prowadzących widmowe życie jako zestawiające się, porównujące się na rynku dzięki mechanizmowi wartości wymiennej.

Kapitał przynoszący procent nie tylko ustanawia ekwiwalencję różnych prac ludzkich (jak czyni to forma towarowa przyjmowana przez każdy towar, w tym pieniądz), ale eliminuje pracę ludzką jako taką: znika ona z pola widzenia, wyparta przez działalność „uwolnionego” pieniądza. Jest to pozór życia, ale pożerający samą rzeczywistość: staje się on skuteczniejszy od rzeczywistej działalności ludzkiej, skoro jawi się jako jej warunek wstępny i warunek brzegowy jej trwania. Bez inwestycji nie będzie

pracy, którą może „dać” „praco-dawca”, tak jakby bez kapitału nie była możliwa produkcja, a więc reprodukcja życia ludzkiego, a więc samo ludzkie życie. Przy czym, co być może jest najważniejsze, samo istnienie tego życia jest dla kapitału kwestią drugorzędną: z punktu widzenia interesów inwestora przeżycie ludzi jest drugorzędne: dlatego mówimy właśnie o fetyszu i pozorze: ponieważ proces ten jest nie-ludzki, kieruje się logiką świata na opak, w którym jedyną koniecznością jest konieczność pomnażania kapitału.

W tej krótkiej analizie nic nas nie zaskakuje, ale uderza pewien skrót perspektywy: odnaleźć w niej można, sięgające korzeniami przednowoczesności, zadziwienie nie-ludzką logiką kapitalizmu jako systemu gospodarczego, w którym abstrakcyjne relacje rządzące generowaniem zysku (różnicy między P a P', przyrostem pieniądza) są ważniejsze niż sposób życia ludzi tworzących ów system gospodarczy. To zadziwienie brało się z pamięci po innym, dalece bardziej paternalistycznym systemie gospodarczym, w którym działalność ludzi była regulowana zgodnie z pewnymi metaregulacjami ładu. Jego punktem odniesienia były potrzeby ludzkie i one wyznaczały „normalne” sposoby użycia pieniądza jako środka wymiany, a nie mnożenia bogactwa (zob. klasyczną argumentację św. Tomasza, *Suma...*, t. XVIII, zag. 78 art. 1).

Ale zarazem zawarta jest w niej ultranowoczesna intuicja, która podpowiada, że kapitalizm jest nie tylko uwolniony od wymogów życia społecznego – są mu one obojętne, a samo istnienie życia ludzkiego (i jakiegokolwiek życia) jest tu jedynie przygodną okolicznością. Inaczej niż w niewolnictwie, gdzie fizyczne przetrwanie niewolnika było warunkiem trwania systemu, dla kapitału życie każdego konkretnego człowieka jest obojętne. Tak jak dla instytucji bankowych i funduszy inwestycyjnych jest obojętne istnienie jakichkolwiek ludzi: ich indywidualne bankructwa, tragedie, ich życie i śmierć to okoliczności przygodne. Abstrakcyjna logika kapitału uniezależniła się od samego życia. Oczywiście, życie w końcu wraca po swoje, kapitał traci w momencie, kiedy kryzys społeczny przekracza pewne granice, ale wtedy zawsze jest już za późno. I dla kapitału, i dla ludzi, co pokazuje historia kryzysów gospodarczych i związanych z nimi katastrof społecznych.

W ten sposób możemy dostrzec, w jak ścisłym związku są przeszłość i przyszłość w analizach Marksa. Pewna forma – forma „stosunku kapitalistycznego” w postaci „kapitału przynoszącego procent” – zawiera już w sobie zarówno swoje odróżnienie od przeszłości (czyli od wszelkich form gospodarczych opartych na władzy militarnej i politycznej), jak i swo-

je własne „przeznaczenie”: czyli swoje trwanie prowadzące do zaostrenia immanentnego kryzysu. Jeśli w stosunku P-P' nie ma miejsca na nic innego niż pieniądz, to konsekwentnym rozwinięciem tej formuły jest poszukiwanie wszelkich form zysku – poszukiwanie, dla którego obojętne będą jakościowe cechy działalności ludzkiej. Oznacza to pełną wolność kapitału w stosunku do materialnej, konkretnej strony pracy, która jest obojętne tak długo, jak długo kapitał przynosi zysk. Stąd fascynujące fenomeny, które byłyby niemożliwe bez panowania tego (P-P') stosunku – choćby zjawisko „restrukturyzacji” – o których wiadomo, że będą miały katastrofalne skutki dla produkcji (działalności ludzkiej), a mimo to są nadal przeprowadzane. Ich adresatem nie jest ostatecznie konsument (który dostanie gorszy produkt) ani pracownik (któremu odbiera się satysfakcję z pracy dobrze wykonanej) – ale giełda: „[z]miana, nieważne jak błędnie dokonana, często prowadzi do wzrostu kursu akcji” (Sennett 2010: 47) – nawet jeśli jej skutki dla „jakościowego” wymiaru działalności organizacji będą oplakane.

### **/// 2.2 *Zniesienie kapitalistów przez kapitał***

Analiza Marksa toczy się dalej. W rozdziale dwudziestym siódmym, zatytułowanym *Rola kredytu w produkcji kapitalistycznej*, Marks podsumowuje wnioski z analizy kredytu; szczególnie interesujący wydaje się punkt trzeci, czyli „zakładanie towarzystw akcyjnych” i jego konsekwencje. Towarzystwa akcyjne oznaczają „rozszerzenie skali produkcji” ponad miarę możliwą dla kapitałów indywidualnych. Kapitał dzięki nim „przyjmuje formę kapitału społecznego” (zrzeszonego) – staje się społeczny tak, jak społeczny już zawsze w kapitalizmie był sam proces pracy. Osoba zarządzająca produkcją staje się „administratorem”, a faktyczny właściciel kapitału – jako inwestor – nie odgrywa już żadnej roli w procesie pracy. Tym samym kapitalista traci cechy organizatora (jak opisywał go Werner Sombart): jako poszukujący zysku inwestor traci już nawet minimalny związek z materialną stroną procesu pracy.

W kolejnym punkcie podsumowania roli kredytu Marks zauważa, że kredyt daje kapitaliście możliwość swobodnego dysponowania cudzym kapitałem, własnością i pracą. Tym samym swoją „niedorzeczność”, jak pisze Marks, ujawnia „frazes o pochodzeniu kapitału z oszczędności, kapitalista bowiem domaga się właśnie, aby inni oszczędzali dla niego” (Marks 1957: 481). Zaobserwowane w punkcie trzecim i czwartym właściwości kapitału przynoszącego procent (jako inwestycja w produkcję i jako kredyt) razem składają się na paradoksalny proces wywłaszczania kapitalistów jako rezul-

tatu działania samego kapitalizmu. Warto w tym miejscu zacytować dłuższy fragment tekstu Marksa i przyjrzeć się mu dokładniej:

Wyobrażenia, które mają jeszcze jakiś sens na niższym szczeblu rozwoju produkcji kapitalistycznej, stają się tu zupełnie niedorzeczne. Powodzenie i niepowodzenie prowadzą tu jednak do centralizacji kapitałów, a więc do wywłaszczenia w olbrzymiej skali. Wywłaszczenie ogarnia teraz już nie tylko bezpośrednich wytwórców, ale nawet drobnych i średnich kapitalistów. Wywłaszczenie to stanowi punkt wyjścia kapitalistycznego sposobu produkcji; jego realizacja jest celem kapitalistycznego sposobu produkcji; a celem tym jest w ostatniej instancji wywłaszczenie wszystkich jednostek ze środków produkcji, które wraz z rozwojem produkcji społecznej przestają być środkami prywatnej produkcji oraz wytworami prywatnej produkcji i mogą być nadal środkami produkcji jedynie w ręku zrzeszonych wytwórców, a więc mogą być jedynie ich własnością społeczną, podobnie jak są ich wytworem społecznym (Marks 1957: 482).

Owe „wyobrażenia”, które na pewnym szczeblu rozwoju produkcji tracą sens, nie są przez Marksa wymienione, ale można zrekonstruować je z kontekstu wywodu: to wyobrażenia łączące indywidualny sukces kapitalisty z jego cechami osobowymi („geniuszem”), ale też etosowymi (takimi jak oszczędność, przezorność itp.). Centralizacja kapitału prowadzi nie tylko do gry konkurencyjnej pomiędzy kapitalistami, ale też do likwidacji społecznej instytucji kapitalisty. Po pierwsze, kończy z jego rolą organizatora procesu produkcji. Na miejscu owego organizatora pojawia się ktoś, kto jest jedynie właścicielem kapitału pieniężnego. Spekulant jest cieniem kapitalisty, na pewno w sensie społecznym: nie odgrywa już roli kapitalisty, odgrywa inną rolę: kogoś, kto zakupił akcje, inwestora, a więc ostatecznie („w ostatniej instancji”) kogoś całkowicie obojętnego dla procesu produkcji, ponieważ proces produkcji rozgrywa się gdzieś indziej i jest procesem społecznym, w ramach którego zrzeszone jednostki „przekształcają świat”. W tym samym czasie inwestor może (ale nie musi!) przeglądać raporty z działalności przedsiębiorstwa. Nie ma w procesie produkcji innej roli. Odwołując się do języka, który w okresie pisania omawianych słów Marks już dawno porzucił, można byloby powiedzieć, że w przypadku akcjonariusza „alienacja” wobec społecznego procesu produkcji jest w zenicie. Jeszcze raz przyjrzyjmy się relacji między sposobem produkcji i wywłaszcze-

nim: „Wywłaszczenie to stanowi punkt wyjścia kapitalistycznego sposobu produkcji; jego realizacja jest celem kapitalistycznego sposobu produkcji; a celem tym jest w ostatniej instancji wywłaszczenie wszystkich jednostek ze środków produkcji [...]”.

Dlaczego wywłaszczenie jest „punktem wyjścia kapitalistycznego sposobu produkcji”? Ponieważ nie każda własność prywatna umożliwia ten proces, ale jedynie własność kapitalistyczna, a więc jej specyficzny typ, wytworzony w toku pewnego procesu społecznego, który nazywa się akumulacją pierwotną. Jak pisałem już wyżej, dopiero dzięki wywłaszczeniu możliwa była produkcja kapitalistyczna: należało najpierw rozprawić się z innymi formami wytwarzania (tradycyjnymi, które umożliwiały np. własność gminna ziemi). Taki sam proces obserwujemy dzisiaj: aby międzynarodowe korporacje mogły prowadzić produkcję żywności na dużą skalę, konieczne jest wywłaszczenie ogromnych terenów w krajach globalnego Południa. Kolejnym elementem tego wywłaszczenia jest np. opatentowanie nasion modyfikowanych genetycznie, dzięki któremu możliwe jest niszczenie konkurencji ze strony indywidualnych (a nawet zrzeszonych) rolników, którzy nie mają dostępu do zaawansowanych, kapitałochłonnych środków naukowych i technicznych.

Wywłaszczenie jest nie tylko punktem wyjścia, ale też celem kapitalistycznego sposobu produkcji. Po tym bowiem, jak kapitalistyczny sposób produkcji staje się możliwy, zaczynają działać prawa konkurencji, w wyniku których drobni wytwórcy zostają wypchnięci z rynku. Instytucja kredytu wynosi ten proces na nowy poziom, umożliwia bowiem tworzenie jeszcze większych skupisk kapitału poprzez łączenie relatywnie mniejszych wkładów indywidualnych. W ten sposób przedsiębiorstwo akcyjne, dzięki działaniu mechanizmu kredytu, może stanowić zabójczą konkurencję dla wszystkich innych kapitalistów. Przedsiębiorstwo akcyjne to przyszłość, moment, w którym, jak pisze Marks, następuje zaprzeczenie kapitalistycznemu sposobowi produkcji w jego ramach.

Giełda wywłaszcza nie tylko drobnych ciulaczy w momencie krachu, ale przez sam swój mechanizm działania prowadzi do wywłaszczenia kapitału i uczynienia go siłą zbiorową (akcjonariuszy, a nie jednostek). Rzecz jasna, czyni tak nie drogą prawdziwego uspołecznienia zysku, ale drogą spekulacji, nie jest więc rozwiązaniem antagonizmu kapitalistycznego sposobu produkcji (jego wewnętrznej sprzeczności), ale jego zaostreniem. Jak barwnie i chyba nie bez trafności opisuje to Marks, giełda „[r]eprodukuje nową arystokrację pieniężną, nowy rodzaj pasożytów w postaci projekciarzy, grynderów i nominalnych jedynie dyrektorów; powstaje cały system



szachrajstw i oszustw w zakresie grynderstwa, emisji akcji i handlu akcjami” (Marks 1957: 480–481).

Na giełdzie fetysz kapitału prowadzi życie najbardziej gwałtowne, frenetyczne. Ponieważ giełda opiera się na iluzji rodzenia pieniądza przez pieniądz, tworzy instrumenty i sposoby wirtualnego (uwolnionego od kontekstu produkcji) mnożenia pieniądza. Instrumenty te w swojej masie sprządzają się do mechanizmu piramidy finansowej: oferują zyski jedynie tak długo, jak długo nie są „sprawdzone”. Kryzys przynosi korektę: pozostaje pytanie (polityczne, a nie ekonomiczne), komu przyjdzie pokrywać straty.

Ciekawie myśli się o słowach Marksa, wspominając straty, które poniosły polskie Otwarte Fundusze Emerytalne podczas kryzysu finansowego (20 mld złotych w roku 2009 – Banaszczak-Soroka, Jakubowski 2011: 808). Z dnia na dzień topniały „prywatne oszczędności” przyszłych emerytów, przymuszonych przez ustawy państwowe do gry spekulacyjnej na giełdzie (szerzej na temat problemów strukturalnych generowanych przez OFE zob. Oręziak 2014). Krach „systemu szachrajstw i oszustw” pochłonął złudzenia „indywidualnej przezroczności”, miraż posiadania na własność czegoś, co i tak jest w istocie niczym bez społecznej gwarancji. Uczestnikom systemu OFE wmawiano, że „zabezpieczenie społeczne” można osiągnąć w formie własności prywatnej, że bezpieczeństwo (emeryturę) można mieć na indywidualnym koncie, procentujące dzięki grze rynkowej. Ale na rynku nie ma przecież nic bardziej nieuchronnego niż wywłaszczenie.

OFE nie jest przykładem dowolnym, arbitralnym, pokazuje natomiast kwintesencję pewnego typu logiki, która ważne sfery życia społecznego uzależnia od rynku. Państwo wyzbywa się kontroli nad tymi procesami, chociaż nadal ponosi ostateczną odpowiedzialność, pozostaje gwarantem – pokrywa koszty (ostatecznie to ono będzie wypłacało emerytury, OFE okazały się do tego niezdolne), przenosi dług na obywateli (wsparcie OFE dla rynku kapitałowego odbywało się kosztem wzrostu długu publicznego), na wielką skalę służąc jako instrument wywłaszczania wobec rynku finansowego.

Postscriptum historyczne: kiedy w 2008 roku bańka spekulacji finansowych, rozdętych przez dekadę, pękła, efektem nie była prawna czy polityczna korekta, nie pojawiła się żadna kolektywna forma politycznego działania, które zmusiłoby podmioty rynku finansowego do poniesienia konsekwencji wcześniejszych działań. Nastąpiła fala presji na cięcia w sferze społecznej (czyli tzw. polityka *austerity*; na ten temat zob. Blyth 2013) i dalsza presja na ekonomizację życia społecznego: na wzrost jego *accountability*, a także „wypłacalności”, do których przecież sektor finansowy okazał

się niezdolny. Społeczeństwo zostało poddane logice racjonalności ekonomicznej dokładnie w tym samym momencie, kiedy rynki finansowe okazały się jej nie podlegać. W tym sensie właśnie działanie „uwolnionej”, czystej logiki wartości wymiennej (pieniądz rodzący pieniądz) możemy za Marksem określić jako „oblęd”, który wpływa na rzeczywiste procesy społeczne (Marks 1986: 195): za oblędną logikę działania instrumentów finansowych płaci się poza giełdą.

### /// 3. Podsumowanie: przyszłość jako konsekwencja formy

W analizie kredytu i procentu, ich widmowego życia, zobaczyć można dokładnie metodę Marksa. Dochodzimy w niej, od strony strukturalnej, do tego samego wniosku, do którego dochodził Marks politycznie w pierwszym tomie *Kapitału*: końcem kapitalizmu będzie „wywłaszczenie wywłaszczycieli” (cytat zmodyfikowany za: Marks 1951: 823). Według Marksa może się ono odbyć nie tylko drogą polityczną, jeśli proletariatus zorganizuje się w partię (rozwiązanie do pewnego stopnia wciąż otwarte, ale jak podkreślałem wyżej, podległe kontyngencji właściwej porządkowi politycznemu), ale nastąpi też na drodze strukturalnej jako efekt „widmowego życia” kapitału.

Ten typ analizy wydobywa konsekwencje występowania pewnych form społecznych – na przykład przesłonięcia reprodukcji społecznej przez widmowe relacje między rzeczami. Poprzez wyakcentowanie tych konsekwencji możemy nie tyle przewidywać przyszłość w mocnym sensie tego słowa, ile nie dać się zaskoczyć przez procesy, które zachodzą wszędzie wokół nas. Pełna obojętność kapitału na warunki społecznego przetrwania nie powinna być niczym nowym i zaskakującym, ale jawi się taka dla świadomości niezdolnej do czytania form społecznych i ich konsekwencji. Przyszłość odczytywana przez Marksa jest więc naszą terażniejszością: ta przyszłość jest „już”, tu i teraz, zawiera się w formach społecznych już obecnych. Jest ich konsekwencją, zaostreniem sprzeczności, drogą tendencji. Nie jest to przyszłość w sensie eschatologicznym, nie jest to rewolucyjny koniec dziejów. Jest to przyszłość w zadziwiający sposób obecna dla Marksa i dla nas – jeśli tylko potrafimy wyczytać w życiu społecznym formy, o których pisał.

Marks nie obserwował dojrzałego kapitalizmu „na własne oczy”: pisał *Kapitał* w Anglii w czasach, kiedy rolnictwo dopiero przestawało być dominującym sektorem, opanowanym przez tradycyjną szlachtę ziemską – jeszcze w 1873 roku 80% ziemi Zjednoczonego Królestwa znajdowało się w rękach siedmiu tysięcy wielkich właścicieli ziemskich (Mayer 2010:

24–25). Autor *Grundrisse* w swoich analizach przyjmował wirtualny punkt widzenia, wydobywający „czyste” reguły działania gospodarki kapitalistycznej. Ta rekonstrukcja, chociaż wspiera się na danych empirycznych (statystyki, raporty, zeznania...), celuje w uchwycenie momentu strukturalnego (punkt wielokrotnie podkreślany przez Louisa Althussera, przede wszystkim w: Althusser, Balibar 1975).

Konsekwencją tych czystych (to znaczy strukturalnych właśnie) reguł musiała być globalizacja rynku, centralizacja kapitału i jego „wirtualizacja” w postaci kredytu. Analizy Marksa dotyczyły mechanizmów działających na rynku globalnym, w kontekście społecznym, w którym reprodukcja jest niemożliwa poza relacjami rynkowymi. W gospodarce, w której kapitał jest w pełni uwolniony od uwikłania w materialny kontekst produkcji, w którym fetyszyzm osiąga swoją szczytową formę: pieniądź zdaje się rodzić pieniądź. To więc, co dla Marksa było konsekwencją logiczną formy, dla nas jest terażniejszością w dużo bardziej bezpośrednim sensie. A zarazem – jest także dla nas przyszłością, chyba że kontyngentne, polityczne formy działania zmodyfikują same formy społeczne, w jakich jawi się ludziom ich własna praca, wytwórczość i jakie zwrotnie kształtują reprodukcję ludzkiego życia. Działanie polityczne zawsze może zmienić warunki brzegowe reprodukcji społecznej, ale czy zaistnieje faktycznie (i w jakiej formie), jest dla nas zagadką, tak samo jak było nią dla Marksa.

#### Bibliografia:

/// Adorno Th. 1967–1968. *Sociology and Psychology*, „New Left Review”, nr 46, Part I, nr 47, Part II.

/// Althusser L., Balibar É. 1975. *Czytanie „Kapitału”*, tłum. W. Dłuski, Państwowy Instytut Wydawniczy.

/// Banaszczyk-Soroka U., Jakubowski S. 2011. *Rynek Otwartych Funduszy Emerytalnych w dobie kryzysu finansowego*, [w:] *Globalizacja, europejska integracja a kryzys gospodarczy*, red. J. Kundera, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, s. 801–816.

/// Benjamin W. 2005. *Pasaże*, tłum. I. Kania, Wydawnictwo Literackie.

- /// Bensaïd D. 2010. *Wynłaszczeni. Marks, własność i komunizm*, tłum. Z.M. Kowalewski, Książka i Prasa.
- /// Blyth M. 2013. *Austerity. The History of a Dangerous Idea*, Oxford University Press.
- /// Dean J. 2014. *Still Dancing: Drive as a Category of Political Economy*, [w:] *States of Crisis and Post-Capitalist Scenarios*, red. H. Feldner, F. Vighi, S. Žižek, Ashgate.
- /// Hardy J. 2012. *Nowy polski kapitalizm*, tłum. A. Czarnacka, Książka i Prasa.
- /// Jameson F. 2010. *Three Names of the Dialectic*, [w:] tegoż, *Valences of the Dialectic*, Verso.
- /// Kott J. 1955. *Narodziny powieści albo o Danielu Defoe*, [w:] tegoż, *Szkoła klasyków*, Czytelnik.
- /// Kusiak J. 2014. *Porządki chaosu. „Chaos” jako pojęcie i zjawisko empiryczne w Warszawie po 1989 r.*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 1(55), s. 28–50.
- /// Lukács G. 1988. *Urzeczowienie i świadomość proletariatu*, tłum. M.J. Siemek, [w:] tegoż, *Historia i świadomość klasowa. Studia o marksistowskiej dialektyce*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- /// Lukács G. 1985. *Alte Kultur und neue Kultur*, [w:] tegoż, *Über die Vernunft in der Kultur. Ausgewählte Schriften 1909–1969*, Reclam.
- /// Marazzi Ch. 2014. *Socjalizm kapitału*, [w:] *Marks. Nowe perspektywy*, red. *Libera Università Metropolitana*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- /// Marks K., Engels F. 1949. *Manifest komunistyczny*, [w:] tychże, *Dzieła wybrane*, t. I, Książka i Wiedza.
- /// Marks K. 1951. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. I, ks. 1: *Proces wytwarzania kapitału*, Książka i Wiedza.
- /// Marks K. 1957. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. III, ks. 3: *Proces produkcji kapitalistycznej jako całość*, cz. 1, tłum. E. Lipiński, Książka i Wiedza.
- /// Marks K. 1949. *Uwagi na marginesie programu Niemieckiej Partii Robotniczej („Krytyka Programu Gotajskiego”)*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, Książka i Wiedza.

- /// Marks K. 1975. *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Książka i Wiedza.
- /// Marks K. 1986. *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, tłum. Z.J. Wyrozembski, Książka i Wiedza.
- /// Mayer A.J. 2010. *The Persistence of the Old Regime. Europe to the Great War*, Verso.
- /// Negri A. 2008. *Goodbye Mr. Socialism*, tłum. K. Żaboklicki, Wydawnictwo W.A.B..
- /// Oreżiak L. 2014. *OFE: katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- /// Polanyi K. 2010. *Wielka transformacja. Polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów*, tłum. M. Zawadzka, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- /// Pospiszyl M. 2016. *Zatrzymać historię. Walter Benjamin i mniejszościowy materializm*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich.
- /// Poster M. 1984. *Foucault, Marxism and History. Mode of Production versus Mode of Information*, Polity Press.
- /// Preciado P.B. 2015. *Restif de la Bretonne’s State Brothel: Sperm, Sovereignty, and Debt in the Eighteenth-Century Utopian Construction of Europe*, „documenta”, 14 #1, s. 44–59.
- /// Rancière J. 2007. *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, tłum. M. Kropiwnicki, J. Sowa, ha!art.
- /// Sennet R. 2010. *Kultura nowego kapitalizmu*, tłum. G. Brzozowski, K. Osłowski, Warszawa.
- /// Staniszkis J. 2005. *Postkomunizm. Próba opisu, słowo/obraz terytoria*.
- /// Świrek K. 2018. *Teorie ideologii na przecięciu marksizmu i psychoanalizy*, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- /// Tittenbrun J. 1999. *Własność i interesy. Prywatyzacja w Polsce w ujęciu socjologii gospodarki*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 3,4, s. 233–248.
- /// św. Tomasz z Akwinu. 1970. *Suma Teologiczna*, t. XVIII, *Sprawiedliwość*, tłum. o. F.W. Bednarski, „Veritas”.

/// Topolski J. 1970. *Założenia metodologiczne „Kapitału” Marksa*, [w:] *Założenia metodologiczne „Kapitału” Marksa*, oprac. zbiorowe, Książka i Wiedza.

/// Traverso E. 2016. *Fire and Blood. The European Civil War 1914–1945*, Verso.

/// Weber M. 2011. „Obiektywność” *poznania społeczno-naukowego i społeczno-politycznego*, [w:] tegoż, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, wyb. i tłum. M. Holona, Wydawnictwo Poznańskie.

/// Zinn H. 1994. *A People’s History of the United States*, Longman.

/// Zybortowicz A. 2005. *Antyrozwojowe grupy interesów: zarys analizy*, [w:] *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska, Europa, świat*, red. W. Wesolowski, J. Włodarek, Scholar.

/// Žižek S. 2008. *W obronie przegranych spraw*, tłum. J. Kutyla, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

### /// **Abstrakt**

Wielu skłonnych jest uważać marksizm za przykład dyskursu, który futurologiczną pychę doprowadził do ekstremum i klęski. Czy mamy jednak klarowne pojęcie tego, co jest właściwym centrum futurologii Marksa, jaki status ma „przyszłość” w jego pismach, o czym czytamy, kiedy natrafiamy na przewidywania?

Tekst jest próbą systematycznej refleksji nad statusem przyszłości, która nie ma u Marksa charakteru „utopijnego założenia”, ale jest systematycznym rozwinięciem tego, co da się wyczytać z „tu i teraz” kapitalistycznego rozwoju. Ważnym kontekstem analiz będzie także pytanie, którą właściwie przyszłość uważa Marks za możliwą do przewidzenia? Czy dynamika zmian politycznych da się przewidywać w taki sam sposób, jak efekty ogólnych zależności strukturalnych?

Pierwsza część artykułu jest przeglądem narzędzi krytycznych, które w pismach Marksa wiążą analizę teraźniejszości, ujmowanie jej historycznej genezy i konieczne przyszłe efekty działania form społecznych. W drugiej części przedstawiony jest przykład analizy, która dla Marksa była przewidywaniem, wydobytym z interpretacji konieczności strukturalnych, natomiast współcześnie może być traktowana jako opis teraźniejszej rzeczywistości społecznej.

Słowa kluczowe:

Karol Marks, marksizm, przyszłość, dialektyka, kapitał, fetyszyzm, kredyt

### /// Abstract

Many share a conviction, that Marxism was a discourse that elevated futurological hubris to its extremes and its failure. Yet, do we know well, what is the actual centre of Marx' futurological endeavour, what is the actual status of 'future' in his works and what do we read about when we find predictions in his works?

This article is an attempt at systematic reflection upon the status of future, that in fact for Marx is not an 'utopian assumption', but rather is systematic elaboration of what can be read from the 'here and now' of capitalistic development. An important context of analysis would be the question, which one of the futures Marx thinks is possible to predict? Are the dynamics of political changes possible to predict in the same way, as the effects of general structural relationships?

First part of the paper is an overview of critical conceptual tools, that in Marx' works bring together the analysis of the present, of its historical genesis and of future necessary workings of social forms. In the second part there is an example of analysis, that for Marx was a prediction, extracted from interpretation of structural relationships, but in our times can be treated as an actual description of present social reality.

Keywords:

Karl Marx, Marxism, future, dialectics, capital, fetishism, credit

/// **Krzysztof Świrek** – adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Bada marksizm i psychoanalizę jako języki teorii społecznej. Jego zainteresowania naukowe obejmują także problem ideologii i późny kapitalizm jako formację społeczną współczesności. Wykłada historię myśli socjologicznej. Opublikował książkę *Teorie ideologii na przecięciu marksizmu i psychoanalizy* (PWN, Warszawa 2018). Autor artykułów publikowanych między innymi w „Studiach Socjologicznych”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Widoku. Teoriach i Praktykach Kultury Wizualnej”.

Email: [krzysztof.swirek@gmail.com](mailto:krzysztof.swirek@gmail.com)